Nr. 207 Kraków, Sroda dnia 13 Września 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 2 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Kara Boska.

Wiedeń 12 września.

(*G. S.*) Nagle zaczyna się ożywiać widownia austrjackich spraw wewnętrznych, zachwaszczona obstrukcją. Po wielu nieudałych usiłowaniach ma być podjęta nowa próba w celu zrobienia parlamentu zdolnym do pracy, do czego w cichości poufnych obrad ukuto nowy, w tajemnicy trzymany plan, który ma nareszcie skruszyć serca obstrukcjonistów i zażegnać ostatecznie całe przesilenie. Mimowoli przypomina się jenerał Benedek z r. 1866 z swoim wielkim tajnym planem, osłoniętym słynną „mgłą pod Chlumem“. Tym razem nie prezydent gabinetu, ani nawet p. Jaworski, lecz czcigodny prezydent Izby poselskiej, dr Fuchs, przyjął na siebie rolę Benedeka, który ma zniszczyć domorosłych — Prusaków. Ale jak?

Właśnie w tem tajemnica. Narazie wiadomo tylko, że wielka akcja rozpoczęta została wysłaniem zaproszeń ze strony prezydenta Izby do wszystkich prezesów Klubów — nie wiem z pewnością, czy zaproszenie poszło także do Schönerera lub Wolfa — by raczyli się u niego zgromadzić w celu narady, jakim sposobem może parlament austrjacki stać się zdolnym do pracy? Czcigodny prezydent daruje, iż pozwolę sobie zauważyć, że pytanie, o ile ono wystosowane jest do lewicy, jest dość naiwne. Wszak opozycja niemiecka w Zielone Świątki wypowiedziała solidarnie ogłoszeniem swojego programu w sposób jasny i dobitny, pod jakimi warunkami skłonna jest do zgody, a onegdaj w Libnicy w Czechach na zgromadzeniu wyborczem Wolff, naczelny wódz obstrukcji niemieckiej, streścił żądania opozycji w trzech głównych punktach: cofnięcie rozporządzeń językowych, upaństwowienie języka niemieckiego i precz z Thunem!

To są główne warunki w zarysie ogólnym przedstawione, szczegóły zaś wydania Śląska i ziem słowiańskich na pożarcie teutonizmowi, z wielu innemi pięknemi rzeczami wyłuszcza wyczerpująco wspomniany program niemiecki, to „minimum żądań niemieckich“, z którego opozycja niemiecka ani jednego punktu nad *i* koncedować nie będzie, do czego zobowiązała się solidarnie.

W takich warunkach nie chodzi już o rozporządzenia językowe, lecz o utrwalenie po wsze czasy hegemonji niemieckiej w państwie z kodyfikowaniem języka niemieckiego, jako państwowego. Austrja jednym zamachem stałaby się państwem niemieckiem, a język państwowy — wiemy, co on znaczy w Niemczech — choć nie odrazu, lecz z czasem przyszedłby do swoich pełnych praw.

Gdyby austrjackie ludy dobrowolnie zgodziły się na powyższe warunki opozycji niemieckiej — trzebaby mimowolnie zapytać się, czy warjaci kierują polityką tych ludów. Pocóż bowiem było toczyć przez lat kilkadziesiąt walkę przeciw hegemonji niemieckiej, po cóż było ponosić tyle ofiar i wytężenia sił, jeśliby się miało bez najmniejszej potrzeby kapitulować nikczemnie przed garstką wichrzycieli wszechniemieckich, którzy przecież wiodą na sznurku jak bawoła całą resztę opozycji niemieckiej.

Widoki albo raczej szanse kroku, przedsięwziętego przez prezydenta dra Fuchsa, są *a priori* jasne.

Neue Freie Presse podając wiadomość o rozesłaniu wymienionych zaproszeń dodaje, że prezesi klubów opozycyjnych prawdopodobnie zaproszeń nie przyjmą, gdyż zawsze jeszcze urzęduje — hr. Thun! Więc odmowa — *a limine*, a wynikiem całej akcji nowe, wcale zbyteczne upokorzenie.

Ale znać wyższe fatum pcha z niezłomną siłą do kapitulacji przed obstrukcją, przed brutalną siłą pięści w parlamencie. Podobnie nieudolne próby są jednak dla państwa bardzo niebezpieczne, gdyż pogarszają one tylko położenie, rozzuchwalają coraz bardziej obstrukcję, a jej skrajnych działaczy pobudzają do tem zapamiętalszego wichrzenia, czego przedsmak dały krwawe demonstracje w północnych Czechach. Prawdę mówi przysłowie, że kogo Bóg chce ukarać, temu odbiera rozum.

Mord rytualny w Polnej.

(*Telegraficzne sprawozdanie „Głosu Narodu“*).

Kutna Hora 12-go września. Prezydent sądu radca dworu Jeżek dopuszcza prócz dziennikarzy na rozprawę o morderstwo rytualne w Polnej zaledwie dwadzieścia osób z publiczności. Żandarmerja w Kutnej Horze wzmocniona została o 10 ludzi; część garnizonu żandarmerji będzie w pogotowiu. Radca dworu Jeżek czynił starania, aby rozprawa odbyła się gdzieindziej, rzekomo z tego powodu, że w Kutnej Horze brak miejsca. Starania te natrafiły jednak na opór rządu.

Między przysięgłymi, którzy sądzić mają żydowski mord rytualny, znajdują się ludzie inteligentni; żydzi mają do nich zaufanie, z wyjątkiem jednego, którego obwiniają, że wydawał kartki z widokami odnoszącymi się do sprawy morderstwa. Między przysięgłymi znajduje się dwóch żydów, których jednak wyłączono.

Rozprawa zaczyna się dzisiaj o godzinie 9 przed południem. Wśród sprawozdawców znajduje się dwóch korespondentów pism paryskich.

Przewodniczy radca dworu Jeżek, jako asydenci funkcjonują radcy Tesek i Gudencius; sekretarzem jes auskultant Kotek. Oskarża prokurator Swoboda Schneider.

Na ławie obwinionych żyd Leopold Hülsner, młody 23-letni żydek, oskarżony o skrytobójcze morderstwo na Agnieszce Hruzównie (§§ 134 i 135 u. k.)

Agnieszka Hruzówna szła z Małych Wechnitz ze szwalni Poholowej przez las brzozowy pod miasteczkiem Polną. Była to młoda śliczna dziewczyna, licząca lat 19. Wyszła o godzinie w pół do 6 i odtąd nie wróciła; ostatnim który ją widział był szewc Horek. Stało się to dnia 29 marca. Zwłoki Hruzównej znaleziono dopiero 12 kwietnia w lesie, brzuchem ku ziemi, na pół obnażone.

Pod trupem była kałuża krwi. Morderstwo dokonane było kilka metrów opodal w gęstwinie leśnej. Wskazywały na to wyraźnie krwawe ślady; znaleziono pokrwawione płótno, kij uszkodzony od uderzeń i zaplamiony krwią. Matka zamordowanej rozpoznała zwłoki i rzeczy córki.

Obdukcja wykazała ogromną ranę koło ucha w szyję, zadaną według obyczajów rzezaków żydowskich, nadto ślady duszenia i 8 ran większych lub mniejszych na głowie. Cięcie w szyję było bezwarunkowo śmiertelne; wywołało wielki upływ krwi. Sekcja stwierdziła, że morderca nie dopuścił się na Hruzównej zamachu przeciw obyczajności. Wszystko wskazywało na to, że zbrodni dokonało więcej osób.

Podejrzenie ludności padło odrazu na Leopolda Hülsnera. Wogóle okolicę Polnej wybrali sobie żydzi za pole szczególniejszego rodzaju zamachów. Dnia 27 października zeszłego roku, pewien żyd zamordował pod Polną dziewczynę Marję Klima. Inny jakiś żyd odarł z odzieży w lesie 12-letnią dziewczynkę i spłoszony został dopiero przez pastucha. Wkrótce potem w tym samym lesie żyd Hülsner napadł na kobietę zamężną Hajekową, którą uratowało dopiero zjawienie się męża.

Mimo, iż ludność wyraźnie wskazywała Hülsnera jako mordercę, to jednak władze czyniły z początku poszukiwania w innym kierunku. Naprzód aresztowano brata zamordowanej, wypuszczono go jednak niebawem na wolność, ponieważ wszystkie podejrzenia okazały się nieuzasadnione.

Później pijak obłąkany Janda utrzymywał, że to on zamordował Hruzównę i wskazywał wspólnika zbrodni. Okazało się jednak, że to są tylko rojenia obłąkanego.

Energicznym usiłowaniom dopiero komisarza policji Sedlaka i żaudarma Klimowcca udało się nagromadzić poszlaki dostatecznie wskazujące na Hülsnera jako mordercę. Udowodniono, że Hülsner tego dnia włóczył się po lesie. Hülsner zapewnia mimo to, że ani 29 marca, ani 30 marca wcale w lesie nie był. Hülsner utrzymuje, że nie znał Hruzównej.

Szereg świadków zeznaje natomiast, iż nietylko ją znał, ale ją prześladował natarczywą uwagą, jaką na nią zwracał. Morderstwo zaszło między trzy kwadrans na 6 a kwadrans na 7. Hülsner nie potrafi wykazać swego *alibi*. Stwierdzono, iż po południu wzywał kiku świadków, grających w karty na górze, aby z nim poszli do lasu. Między wpół do 5 a 5 widziano go w Polnej, ale zdjął już wtedy ubranie, w jakiem go widziano na górze i był w codziennem siwem ubraniu.

Widziano go przed 6 wieczorem, jak z dwoma nieznanymi w Polnej obcymi żydkami szedł w stronę lasu (około godz. 10 minut po piątej). Jeden z żydków miał wykrzywione nogi. Widziano, jak rabin dawał temu żydkowi jałmużnę.

U matki Hülsnera w Wielkim Mezeryczu znaleziono podczas rewizji siwe spodnie Hülsnera, te same, w jakich był w krytycznej chwili. Spodnie te ukryte były między kobiecemi ubraniami.

Były na nich plamy krwi, które usiłowano wyprać. Hülsner zaprzecza, jakoby to były jego spodnie, co jednak nie może ulegać wątpliwości.

Prócz tych poszlak Hülsner ma złą przeszłość; uganiał się za dziewczynami: był mściwy, groził swojej kochance śmiercią.

Szczegóły te obszernie przedstawia odczytany dziś akt oskarżenia.

Obrońca Auriadniczek otrzymał za obronę Hülsnera od *Alliance Israélite* zaliczki 15.000 złr.

W uzupełnieniu powyższej depeszy otrzymanej we wtorek w południe, podajemy dalsze szczegóły z pierwszego dnia tego nader sensacyjnego prosesu. Nadmienić należy przedewszystkiem, że obok prokuratora państwa, zajął miejsce adwokat dr Baxa, głośny radykalno-antysemicki poseł Sejmu czeskiego, który jest prywatnym oskarżycielem imieniem matki zamordowanej Hruzównej. Dr Baxa ma na sobie czeską narodową czamarę i blond brodę przystrzyżoną *à la* Mierzwiński; na oczach binokle. Obrońca oskarżonego „czeski Labori“ jak go tu nazywają, dr Aurednicek, Czech ożeniony z żydówką, jest rówież jak i dr Baxa młody, trzydziestoletni mężczyzna; nosi jednak czarne zwykłe ubranie; wygląda mizernie. Opowiada, że kiedy kilka dni temu był w Polnej, aby odwiedzić rabina i zobaczyć miejsce zbrodni, ludność chciała go obić za to, że się podjął obrony Hilsnera.

Na ławie przysięgłych żywioł inteligencji jest poważnie reprezentowany. Wśród wylosowanych znaj-

dnią się: chemik, fabrykant, właściciel dóbr ziemskich baron Hruby, kupiec, administrator dóbr ziemskich, dwaj młynarze i kilku chłopów.

Oskarżony Leopold Hilsner jest jasnowłosym wysokim, chudym żydkiem; ma wąsy i (gromny żydowski nos. Mówi przez nos żydowskim akcentem. Jest starannie ubrany; odzienie ma ciemne. Oświadcza, że był dawniej strażnikiem polnym. Mówiąc po czesku, robi skandaliczne błędy. Chodził do szkoły normalnej, umie czytać i pisać.

Wotantami są radcy sądu krajowego: Budecius, Peschek, Krecan i Tichy.

Prezydent Jenek zapytuje oskarżonego: „Czy nauczyłeś się jakiego rzemiosła?“ Oskarżony: „Nie!“ Prezydent: „Czy byłeś karany?“ Oskarżony: „Tak, siedziałem jeden dzień za fałszywe zameldowanie się“. Przew.: „Czy byłeś kiedy w śledztwie?“ Osk.: „Tak, raz za niebezpieczne pogróżki!“

Akt oskarżenia opowiada, że Agn. Hruza liczyła lat 19. Była córką wdowy Marji Hruza komornicy z Małych Weznic, wioski oddalonej o trzy kwadranse drogi od Polnej. W roku bieżącym od 9 marca Agnieszka chodziła codziennie do szycia do szwaczki Blandiny Prihal w Polnej. Szwalnia Prihalowej znajduje się na samym końcu żydowskiej dzielnicy miasta. Agnieszka wychodziła z domu po 7-mej zrana a wracała o $^1/_4$7 wieczorem; szła zawsze tą samą drogą. Tak było i we środę 29 marca. Szwalnię opuściła Agnieszka o $^1/_4$6 wieczorem. Anna Kocman odprowadziła ją do rogu ulicy Jungmańskiej. Gdy Agnieszka nie wróciła, matka mniemała, że zapewne dużo było roboty u Prihalowej, więc Agnieszkę zatrzymano na noc. Podobnie tłomaczyła sobie jej nieobecność dnia następnego; przed świętami zwykle bywa w szwalniach nawał pracy. Dopiero w wielki piątek zaniepokoiła się Marja Hruza; osobiście poszła się dowiedzieć, co się z córką stało, a gdy jej nic nie umiano powiedzieć, wysłała syna swego Jana do żandarmerji. W piątek jeszcze żandarmerja i mieszkańcy Weznic przetrząsnęli cały las brzezinowy, ale nadaremnie. Dopiero w wielką sobotę 1-go kwietnia przy szczegółowem przeszukaniu brzeziny, w gęstwinie krzewów znaleziono zwłoki dziewczyny w oddaleniu sześciu metrów od drogi, którą musiała przechodzić.

Jeszcze tego samego dnia o 9-tej przedpołudniem udała się tam komisja sądowa z Polnej z lekarzami sądowymi, drem Michalkiem i drem Prokeschem. Żandarmerja natychmiast po znalezieniu zwłok poczyniła wszystkie zarządzenia, aby je wraz z całem ich otoczeniem bez żadnej zmiany zachować w tym samym stanie, w jakim je dostrzeżono, aż do nadejścia komisji.

Komisja znalazła zwłoki w gąszczy pod młodemi drzewkami, na zupełnie suchem miejscu, zapchanem młodem drzewem. Zwłoki były przykryte czterema ściętemi młodemi sosnami. Zwłoki leżały na brzuchu, twarzą ku ziemi; głowa ułożona była między dwiema rękami. Dokoła głowy owinięta była poplamiona krwią koszula. Była to jednak tylko górna część kobiecej koszuli; dolnej części koszuli brakło; była po części oderwana siłą, po części odcięta. Nad tą koszulą owinięty był dokoła głowy kaftanik włóczkowy w czerwono-niebieskie kratki. Na obu rękach aż do łokci włożony był paskowany żakiecik, pod nim półwełniany stanik w czerwono-czarne kratki. Na obu ramionach znaleziono kawałki ramionek od koszuli, do połowy wciągnięte na barki, poplamione krwią, na prawem ramieniu zerwane, na lewem odcięte. Na obu rękach znajdowały się czerwone bawełniane mankieciki; prawa ręka leżała u góry, lewa u dołu. Obie ręce były spuchnięte, palce zaciśnione. Otwartych ran na rękach nie zauważono; górna część ciała była zresztą zupełnie obnażona. Ciało było w kierunku prawym skrzywione, nogi leżały jedna na drugiej; w kolanach były zgięte w ostry kąt. Dolna część ciała okryta była majtkami z czerwonego barchanu; pasek od majtek z niebieskiego barchanu był zupełnie podarty.

Na lewej stronie paska znajdowała się wstążeczka, na prawej stronie nie było jej. Majtki sięgały poniżej kolan; na nogach były bawełniane pończochy ciemnofioletowej barwy. Trzewiki sznurowane były w dobrym stanie.

Przy oglądaniu zwłok zauważyli lekarze kilka ran w głowie; głowa była powalana krwią; włosy zlepione. Pod zwłokami znajdowała się tylko bardzo maleńka kałuża krwi, wielkości dłoni. Na miejscu, gdzie leżały zwłoki, znaleziono dwa kamienie powalane krwią. Przy miejscu, gdzie leżały zwłoki, znaleziono w gąszczy pleciony kosz białej barwy, w którym się znajdował gliniany garnek zielony, ze śladami mleka.

Na 3 metry na prawo od miejsca, w którem zwłoki znaleziono, w kotlinie obejmującej 3 do 4 metrów, otoczonej dokoła wysokiemi sosnami, znaleziono miejsce, gdzie niewątpliwie morderstwo zostało spełnione. W tej kotlinie znaleziono świeże ślady rozlanej krwi. Miejsce zalane krwią, było 25 centymetrów długie, 15 centymetrów szerokie. Prócz tego wyraźnie dało się rozpoznać, że tu musiało leżeć ciało. Ślady krwi można było rozpoznać na miejscu metr długiem, 60 ctm. szerokiem. W tem samem miejscu znaleziono worek papierowy, na górnym końcu i boku zawalany krwią, z brązowego papieru, oraz zatłuszczony kawałek gazety *Narodni Politika*.

Dalej znaleziono na tem miejscu kawałek płótna, bardzo grubego, 43 ctm. długi i 25 ctm. szeroki. Płótno było poplamione krwią, we środku miało zupełnie krwawe miejsce i tu było zagięte, tak iż najwidoczniej ktoś ocierał o to płótno nóż. W tem miejscu też, gdzie zapewne nóż był ocierany, znajdowały się kobiece długie włosy zlepione krwią; włosy były ciemno-rude, a więc takie same, jakie miała Hruzówna. Przy dalszem szukaniu znaleziono w tej kotlinie resztki poplątanych wstążeczek, z kawałkiem od jego paska od majtek Agnieszki. Wstążeczki te są zakrwawione. Dalej znaleziono wiszące pod drzewkiem grube strzępki i w tem samem miejscu duży ich węzeł; strzępki te były wydarte z koszuli. Z tych na drzewach wiszących strzępków, które się znajdowały po obu stronach drzew wiodących ku kotlinie, wnosić należy, że ofiara została zawleczona w tę kotlinę i że tu spełniono morderstwo. Na miejscu, gdzie było najwięcej krwi, znaleziono sznureczek przesiąknięty krwią, i jak gdyby nadgryziony i naderwany. I tutaj znaleziono włosy Hruzówej.

O $1^1/_2$ metra od tej kotliny, znaleziono próżny woreczek z czarnej skóry pod drzewem wysokiem na 4 metry. Na sześć metrów od miejsca zbrodni pod wysokiemi sosnami znaleziono dwie złożone chustki, jedna bawełniana, wielka, żółta, z śladami krwi w środku i po brzegach, druga tybetowa z kwiatkami na zielonem tle. Na $5^1/_2$ metra od zwłok, znaleziono pieńki sosen, któremi przykryto zwłoki. Przy nich była biała zwinięta wstążka. Na 25 metrów od zwłok ku północy, znajdowały się suknie, a mianowicie kaftanik włóczkowy w czerwono-niebieskie kratki, zupełnie nowy, z tyłu i po bokach powalany silnie błotem; są na nim ślady, że był zdarty gwałtownie. Drugi kaftanik jest dłuższy, także włóczkowy w czarno-niebieską kratkę, z tyłu i po bokach zawalany krwią. Trzeci kaftanik, także kratkowany, jest powalany błotem.

Na 30 metrów w kierunku zachodnim w lesie, znaleziono ukryty pod mchem kij z drzewa jodłowego, ze zdartą korą; na górnym końcu i we środku był powalany krwią. Na górnym końcu pęknięty od uderzeń. Gałąź, z której kij wycięto znalazł w niedzielę 2 kwietnia przedpołudniem świadek, cieśla Jan Michinger, na 605 kroków od miejsca zwłok. Gałąź musiała być odcięta bardzo silnym i bardzo ostrym nożem. Naprzeciw miejsca, gdzie znaleziono kij, znaleziono również ukryty pod mchem fartuszek w czerwono-białe paski, wstążeczki z niego były zerwane. W ten fartuszek zawięte były kawałki koszuli.

Innych *corporá delicti* niepodobna było znaleść w okolicy. Brakło mianowicie czarnych wełnianych rękawiczek, gładkiej białej chustki do nosa, małego białego różańca o perłach z białego szkła, nawiązanych na drucie i z małym srebrnym krzyżykiem.

Zaraz następnego dnia po znalezieniu trupa Agnieszki Hruza w lesie brzezinowym, a zatem w pierwszy dzień świąt wielkanocnych, dały się w Polnej i okolicy słyszeć głosy, wskazujące na oskarżonego, Leopolda Hilsnera, jako na sprawcę mordu. Pogłoski

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

148 (Ciąg dalszy).

Prowadziła go powoli przez ogród. Nim pięć minut upłynęło, — już nim całkowicie owładnęła.

— Wróćmy jeszcze raz — rzekła. — Mam panu wiele do powiedzenia, czego się pan wcale nie spodziewa. Ale naprzód jedno pytanie. Powiedziano mi w domu, że pani Vanstone odjechała. Czy na długo?

Nie odpowiedział na to pytanie. Pierwszą jego myślą było, że jest niejako więźniem swej zarządczyni domu i że chce z nią zawrzeć pokój.

— Zawsze pragnąłem dla pani coś uczynić — rzekł. — W krótkim czasie byłaby pani odemnie otrzymała wiadomość, daję pani na to moje słowo.

— Nie wątpię, panie Noel, ale zostawmy to teraz; przystąpmy naprzód do pańskich interesów.

— Jak się tu pani dostała? — zapytał zdziwiony.

— To długa historja, którą panu później opowiem. Czy pani Vanstone dziś jeszcze wróci? — Tak, a więc z końcem tygodnia. I do Londynu? Po co? — Nie jestem ciekawa. lecz muszę się tak pytać dla ważnych powodów. Dla czego pani Vanstone zostawiła tu pana i sama pojechała?

Jej powtarzane zapewnienia, że nie ma żadnych nieprzyjaznych zamiarów, podziałały na niego w ten sposób, że w swem opuszczeniu podwójnie był skłonny, jak dawniej, serce swoje przed nią otworzyć.

— Nie mogę za panią Vanstone odpowiadać — rzekł zjadliwie. — Obchodzi się ona ze mną nie z tymi względami, na jakie zasługuję. Pozwolenie do wyjazdu uznała za bardzo naturalne i powiedziała mi tylko, że jedzie odwiedzić swych przyjaciół w Londynie. Odjechała, nie pożegnawszy się. Obchodzi się ze mną, jak z dzieckiem. Nie uwierzy pani, ale nawet nie wiem, kto są jej przyjaciele, przypuszczam tylko, że jej wuj i ciotka.

Pani Lecount nie miała najmniejszej wątpliwości, że Magdalena chciała Norę i pannę Garth odwiedzić.

— Nie wuja i ciotkę — rzekła — w zaufaniu to panu powiem: ona nie ma ani wuja ani ciotki. Przejdźmy jeszcze raz przez ogród dla pańskiego uspokojenia.

Gdy szli z powrotem, wykrztusiła nareszcie:

— Panie Noel, czy pan wie, kiedyś sobie pan uczynił największą krzywdę? Gdyś mię pan wysłał do Zurychu.

— Wcale tego nie zrobiłem! — zawołał upokorzony — to uczynił p. Bygrave.

— Więc pan przyznaje, że p. Bygrave mnie oszukał? Zaraz pan się dowiesz, że i pana oszukał. O, teraz nie wywinie mi się tak łatwo, nie jestem już ową bezradną kobietą, jak w Aldborough. Dzięki Bogu!

Cała jej nienawiść przeciw kapitanowi brzmiała w tych przez zęby cedzonych wyrazach. Wyjęła z torby podróżnej pakiet starannie uporządkowanych i numerowanych papierów i jeden z nich wzięła do ręki.

— W Aldborough miałam swe przekonania tylko dla siebie, nie znaczyły one nic wobec młodości panny Bygrave, jej piękności i ciągłego, przekonywującego gadania pana Bygrava. Teraz jestem wokoło uzbrojona w dowody i przerywam moje przymusowe milczenie. Czy pan znasz to pismo?

— Nie wiem, co pani chcesz przez to powiedzieć — rzekł pan Vanstone.

Pani Lecount podała mu papier do ręki i mówiła dalej:

— Zaraz to pan zrozumiesz. W dzień pańskiego odjazdu do St. Crux odwiedziłam dom p. Bygrava, miałam rozmowę z panią Bygrave i przez nią otrzymałam niezbite dowody. To wszystko panu napisałam i że się obowiązuję, pod utratą mego miejsca i wszelkich do pana pretensyj, po moim powrocie z Zurychu, prawdę moich podejrzeń przeciw panu Bygravowi udowodnić. Tu potwierdza admirał Bartram, że list mój doszedł do St. Crux i pod adresem p. Bygrava dalej został odesłany. Czy pan ten list otrzymałeś?

P. Vanstone czytał pismo admirała, patrzył na nią z coraz to większem zdziwieniem i rzekł po cichu:

Nie, nie otrzymałem go wcale.

— Oto pierwszy dowód! — rzekła pani Lecount, chowając napowrót papier.

Drugi dowód:

— Podałam panu w Aldborough opis nieznanej osoby. Rysopis ten zgadzał się z wyglądem panny Bygrave nawet w takich szczegółach, jak dwa znamiona na szyi, tak długo, dopóki pan opisu tego nie pokazał swojemu przyjacielowi; nie zapieraj się pan! Jestem w tym wieku, że mogłabym być pańską matką, mogę więc sobie pozwolić na pytanie:

— Jak też obecnie wygląda szyja pańskiej żony?

— Nie wiem tego — wyjąkał p. Noel — cóż to pytanie znaczy? Nigdy mi te znamiona przez myśl nie przeszły. Ona nosi włosy głęboko ku dołowi obniżone...

— Nie bez powodu! Ale już my te włosy do góry podniesiemy. Widziałam tu w domu miłą, młodą dziewczynę — czy to może pokojówka pańskiej żony? Tak? — Zgodziłeś ją pan, czy pańska żona?

— Ja ją zgodziłem.

— W takim razie wobec mnie nie możesz jej pan o nic podejrzywać. Idź pan do niej i zapytaj, czy przy ubieraniu swej pani nie zauważyła jakich znamion na karku?

Poszedł kilka kroków naprzód, potem przystanął i oglądnął się na zarządczynię domu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

te opierały się głównie na zeznaniach licznych świadków, którzy potwierdzali, że Hilsner, mieszkający u matki swej w żydowskiej dzielnicy w Polnej, żadnego stałego nie miał zajęcia i włóczył się nieustannie po brzezińskim lesie. Tam też poznał Agnieszkę, która, chodząc codzień z Veznic do Polnej, gdzie szyciem zarabiała, przechodzić musiała przez las. Tu dodać jeszcze należy, że dom Blandiny Prohal, do której Agnieszka szyć chodziła, znajduje się w bezpośredniem niemal sąsiedztwie domu, zamieszkałego przez Hilsnera.

Okoliczności te skłoniły kierownika posterunku żandarmerji, Klenoveca, do udania się w towarzystwie radcy miejskiego Sedlaka do mieszkania Hilsnera i powtórnego, acz bezskutecznego przesłuchania go. Mimo to, odstawiono Hilsnera dnia 4-go kwietnia do sądu powiatowego w Polnej, gdyż zeznania jego sprzeczne były z zeznaniami świadków; zaprzeczał on bowiem bytności swojej w lesie brzezinowym w dniach 29 i 30 marca, podczas gdy świadkowie właśnie w tych dniach go tam widzieli. W śledztwie prewencyjnem pokazało się wkrótce, że słuszność była po stronie opinji publicznej, która na Hilsnera jak na mordercę wskazywała. A mianowicie przekonano się, że mord popełnił on w porozumieniu z kilku dotąd niewykrytymi wspólnikami.

Przedewszystkiem przyczyniły się do wyjaśnienia sprawy zeznania matki zamordowanej, oraz jej krewnych; wobec twierdzenia Hilsnera, że Agnieszki wcale nie znał, dowiedli oni, że morderca prześladował ofiarę swoją już od dłuższego czasu. I tak opowiadała Agnieszka świadkowi Nowakowi, na 3 do 4 tygodni przed Wielkanocą, że Hilsner ciągle za nią chodzi i ciągle na nią patrzy, a ona jego bardzo się boi. To samo zeznała matka Agnieszki, która zauważyła nieraz natrętny wzrok tego szewca żyda, który cały dzień nic nie robił i niewiadomo z czego żył. Podobne zeznanie uczynił przyjaciel Hilsnera, czeladnik szewski, Vesely.

W krytyczną środę opuściła Agnieszka dom szwaczki Prihalowej nie jak zwykle o godzinie w pół do 6, alej już o godz. $5^1/_4$, „bo nie było co do szycia“. Od Polnej do Zabokrt odprowadzała ją jej koleżanka Anna Kocman, a w Zabokrt widział Agnieszkę jeszcze Piotr Horaczek, szewc. Od Zabokrt do miejsca, gdzie znaleziono jej zwłoki, jest mniej więcej kwadrans drogi, tak, że Agnieszka przechodzić musiała tamtędy około godziny trzy kwadranse na 6. Napadniętą ciągnęli mordercy jeszcze kilka kroków w głąb krzaków.

Zeznania świadków, wbrew zaprzeczeniom mordercy wykazują, że w dzień krytyczny po południu widziano Hilsnera w lasku brzezinowym. Tak twierdzą: Katarzyna Dworak, Antoni Dworaczek, Rudolf Leixner, Wincenty Zelinger i Wacław Sobotka, A. Muzikar i Franciszek Cink, który w dzień zbrodni o godz. 5 widział Hilsnera kierującego się przez most ku laskowi brzezinowemu. W to samo popołudnie widział Hilsnera w Polnej woźnica Pojmann. Hilsner znajdował się w towarzystwie dwóch młodych ludzi. Wszyscy trzej palili papierosy. Pojmann widział, jak jeden z nich chował do kieszeni jakiś podługowaty, wąski pakiet, zawinięty w papier. Z dalszych zeznań tego świadka wynika, że obaj młodzi ludzie byli obcymi i nieznanymi w Polnej.

Jeden z nich, średniego wzrostu, o żydowskim wyrazie twarzy, miał czarny, od dni kilku niegolony zarost i mały wąs.

Mógł mieć około 20 lat. Idąc, lekko kulał, nogi miał dziwnie krzywe, w kształcie litery X, ubranie szare, paltot do kolan sięgający, niezapięty i z aksamitnym kołnierzem. On to właśnie chował do kieszeni ów pakiet. Twarz jego była bardzo niezwykła, gdyż wargi były bardzo grube, usta wystające nieproporcjonalnie i ogromne oczy.

Drugi towarzysz Hilsnera wyglądał bardzo ordynarnie. Miał czerwonawe ubranie z lichej materji, a z pod spodni wyglądały mu kalesony. Twarzy tego drugiego nie widział Pojmann; za to dokładniej obserwował pierwszego, który nie chciał wyjąć z ust papierosa w chwili, w której wszyscy trzej przechodzili koło wozu Pojmanna, słomą naładowanego, co w ciasnej uliczce groziło poważnem niebezpieczeństwem pożaru.

Świadek widywał zresztą owego kulawego żyda, włóczącego się w Polnej już od dwóch dni. Widziała go również tego samego dnia (29 marca) świadek, Julja Pasek: rabin stojący niedaleko bożnicy, dawał mu wówczas jałmużnę, a świadek Cermak tegoż dnia widział, jak ów żyd kulawy wychodził z ulicy, w której mieszkał Hilsner. W dniu 26 marca widział świadek Rocan Hilsnera stojącego przy cmentarzu żydowskim na górze św. Katarzyny, w towarzystwie jakiegoś obcego o krzywych nogach. Dotychczas nie stwierdzono, kto byli owi towarzysze Hilsnera. Posądzenia ciężące na niejakim Bertoldzie Friedzie i Hynku Beranie, okazały się nieuzasadnionemi, gdyż pierwszy, jak urzędownie stwierdzono, znajdował się dnia krytycznego w szpitalu w Humpolu, drugi zaś w więzieniu w Polnej.

Z KRAJU.

Przemyśl 10 września.

Oczekiwania. — Wyrok w sprawie Dreyfusa. — Zawczesna radość. — Przygnębienie pośród żydów na wiadomość o skazaniu. — Pewna pociecha. — Radość pomiędzy Chrześcijanami, że sprawiedliwość góruje. — Kiepski interes. — Rozprawa Regera.

Już od po południa dnia wczorajszego tłumy żydów wraz z żonami i dziećmi przeciągały przez miasto, oczekując na telegram wyroku Dreyfusa. Na twarzach ich znać było rozmaite wrażenia. Na jednych, kiepsko ukrywana, panuje bojaźń, na innych zwątpienie, a na niewielu tylko radość. Około godziny 10 wieczorem ktoś puścił bajkę pomiędzy nich o nadeszłym telegramie i o uwolnieniu Dreyfusa. Formalny szał ogarnął wyznawców Izraela, wszędzie słychać było słowa „Dreyfus losgesprochen, hurra“. Tłum przekonany święcie w prawdziwość wieści rozprasza się, aby w zaciszu domowem radość do reszty wynurzyć. Zawczesną jednak trochę była ona. Nad ranem bowiem zaczęła kursować głucha wieść, że Dreyfus nie został uwolniony, lecz przeciwnie, że został skazany na 10 lat więzienia. Żydzi na razie nie chcą temu wierzyć, drwią sobie, ale wkrótce zmora niepokoju wkrada im się do serc, osiada na czołach. Spieszą przed pocztę. Oblegają takową, oczekując na dzienniki. Nareszcie te nadeszły. Pierwszym zwiastunem klęski Dreyfusa był *Głos Narodu.* Wyrywano go sobie z rąk. Rozpacz ogarnęła poprostu żydów, którzy, nie zważając nawet na szyderstwa i przycinki, zgnębieni, w milczeniu rozpraszali się. Niektórzy jedynie, oddalając się, z pewną pogardą w głos wołali: „Nie, jeszcze nie koniec, jeszcze my zwyciężymy, przyjdzie druga rewizja procesu.“

O ile żydzi uczuli się wyrokiem tym pokrzywdzeni, przygnębieni, o tyle Chrześcijanie tryumfowali, że sprawiedliwość pomimo tylu i takich przekupstw, tryumfuje.

Kiepski intereres na wyroku Dreyfusa zrobiła tutejsza ajencja dzienników żyda Heschelesa. Hescheles przekonany, że Dreyfus zostanie uwolniony, kazał wydrukować i porozlepiać afisze na dzień już naprzód, że telegraficzną wiadomość o wyroku Dreyfusa nabyć będzie można u niego za 10 cnt; liczył, że współwyznawcy rozkupią wszystkie drukowane telegramy i że on zrobi na tem kokosowy interes. Zawiodła go jednak przedwczesna rachuba. Stracił na porozlepianych afiszach, i został mu cały zapas wydrukowanych telegramów.

Równocześnie w Przemyślu toczyła się rozprawa socjalisty, bezwyznaniowca Witołda Regera, oskarżonego o podburzanie przeciwko księżom, wojsku i rządowi, a nadto i o słowną obrazę rozwiązującego zgromadzenie komisarza. Czynów tych dopuścił się oskarżony w zeszłym roku, w listopadzie na zgromadzeniu w ogrodzie „Centralnym“, krytykując służbę wojkową, potrzebę wojska, stan wyjątkowy i rozruchy żydowskie, przypisując takowe księżom i nazywając stan wyjątkowy „ochłapami, rzuconymi przez rząd złaj........ Kołu polskiemu, za usługi tegoż“. Po przesłuchaniu świadków odwodowych i dowodowych, po przemówieniu tow. prokuratorji dr Szalaya, obrońcy dr Liebermana (żyda) i oskarżonego, sędziowie przysięgli większą ilością głosów zaprzeczyli poszczególne pytania co do winy oskarżonego, poczem trybunał wydał wyrok uwalniający podsądnego. Reger po przeczytaniu wyroku udał się do celi więziennej, gdzie od czterech tygodni odsiaduje karę, za dokonaną słowem obrazę czci burmistrza miasta Przemyśla dr Dworkiego, na jednem ze zgromadzeń ludowych.

Uwolnienie to mogą w części żydzi uważać za pociechę po klęsce Dreyfusa. Reger bowiem był ich ulubieńcem. *N.*

ZE SWIATA.

Paryż 10 września.

Nic już o Dreyfusie! — Z najnowszej literatury francuskiej. — Straszna burza. — Straż ogniowa na samochodach.

Nie piszę wam już nic o Dreyfusie. Macie zapewne dosyć słuchania o tych wszystkich brudach żydowskich, podobnie jak i my tutaj, dlatego posyłam wam dziś wiadomości znacznie mniej działające na nerwy. A przedewszystkiem ze względu na zaczynający się sezon słów parę o produkcji umysłowej Francji; są to prace ludzi, którzy zdołali umknąć z Paryża na gorące miesiące i zdala od wrzawy i tej wstrętnej żydowskiej afery, oddać się w zaciszu letniem roskoszom pracy intelektualnej.

Zaczynam od góry, od największych, od grona 40 nieśmiertelnych. A więc Henryk Houssaye wykończa trzecią część swego głośnego już „Roku 1815“, mianowicie obejmującą drugą abdykację Napoleona i t. zw. „Terror biały“. Thureau Dangin obrał sobie ze wszech miar ciekawy temat: „Odrodzenie katolicyzmu w Anglji w XIX stuleciu“. Też nad dziełem historycznem — nad życiorysem księżny Burgundzkiej — pracuje kolega ich, były mąż zaufania hrabiego Paryża, hr. d'Haussonville; jednocześnie jednak jest on badaczem współczesnych stosunków społecznych, współczesnej nędzy wielkomiejskiej, i zbiera materjały do studjum o „Zarobkach i nędzach kobiecych“. Wicehrabia de Vogüé pisze dalszy ciąg swej niedawno przez *Revue des Deux Mondes* wydanej powieści „Les morts, qui parlent“, która jest gorzką krytyką parlamentaryzmu. Sielankowy Andrzej Theuriet zbiera wspomnienia młodości pod tytułem „Dni letnie“, a klasyczny poeta Henryk de Bornier, skończył właśnie dramat w czterech aktach z czasów Blanki Kastylskiej p. t. „Królewska powinność“, który zapewne wystawi Komedja francuska. Juljusz Lemaitre tylko nic nie pisze większego, chwilowo oddał się całkowicie pracy społecznej, walce przeciw żydom, a w szczególności — przeciw masonerji.

Z pośrodka pisarzy, nie należących do grona Akademji wspomnieć należy o następujących, przygotowujących na sezon zimowy większe prace: Catulle Mendès pracuje nad obszernem dziełem o nowoczesnej poezji francuskiej. Syn Alfonsa Daudeta, Leon, pisze dramat „Bezczynna“ na tle życia lwic półświatka; Henryk de Régnier — romans pod dziwacznym tytułem „Podwójna kochanka“, a jednocześnie przygotowuje do druku zbiór poezyj swych wytwornych p. t. „Medale gliniane“. Lucjan Descarés pracuje nad powieścią z czasów komuny paryskiej p. t. „Kolumna“, oraz na współkę z Maurycym Donnay'em nad sztuką pięcioaktową p. t. „Wieś sąsiednia“.

Tyle o literaturze.

Z wypadków codziennego życia donoszę wam, że przed dwoma dniami szalała nad Paryżem straszna burza. Od uderzenia piorunów powstało kilka pożarów; ulewa była tak silna, że liczne piwnice stanęły pod wodą, na liniach kolejowych nastąpiła przerwa w komunikacji, pogasło też światło elektryczne w kawiarniach bulwarowych i w teatrach, niemniej i wiele lamp gazowych na ulicach przestało się palić. W operze, gdzie grano „Tannhäuser'a“, reżyser po drugim akcie uprzedził publiczność o możliwości zagaśnięcia światła i na kwadrans przed zakończeniem widowiska ciemność zaległa w sali. Śpiewak Alvarez wraz z dyrektorem Gailhard'em uspokoili widzów, którzy przy świetle latarni opuścili teatr. W innych teatrach i „café chantant“ narazie zapanowała panika wśród publiczności, lecz po uspokojeniu w jednych grano dalej przy świetle lamp naftowych i świec, w innych zwracano pieniądze. W teatrze „Columbia“ wicher zerwał dach, a baletnice wybiegły na ulicę, zaledwie przyodziane. Na placu wystawowym szkody są dość znaczne, runęło kilka wielkich rusztowań. Około północy burza uspokoiła się. Elektryczność wszakże odmówiła posłuszeństwa i większość gazet porannych wyszła ze znacznem opóźnieniem.

I jeszcze jedna nowość.

Oto paryska straż ogniowa emancypuje się widocznie i to w oryginalnym kierunku: pozbywa się koni i niedługo już przebiegać ma ulice i bulwary wyłącznie na samochodach. Początek zrobiono z wozem dla przyrządów, poruszanym elektrycznością. Wóz ten waży z całem urządzeniem 2500 kilogramów i może funkcjonować przez 4 do 5 godzin, bez potrzeby nowego ładowania bateryj, a z szybkością 15 do 20 kilometrów na godzinę.

Motor o sile 4500 wattów, waży 180 kilogramów. Akumulatory są najnowszego systemu, ważą 520 kilogramów i obliczone są na 150 godzin Ampera. W najbliższej przyszłości również i sikawki umieszczone będą na wozach motorach.

Na tem kończę — ciesząc się, że szczęśliwie wybrnąłem z listu, obszedłszy się raz wreszcie bez dotykania Dreyfusa i jego nacji. *X. X.*

Kolej państwowa.

Przyjazd do Krakowa.

Z Wiednia: godzina 6 minut 6 zrana (posp.), godz. minut 45 zrana, godz. 2 minut 43 popoł. (błysk.); godz. 8 minut 18 wiecz. (posp.); godz. 10 minut 9. — **Z Oświęcimia**: godz. 7 minut 33 zrana. — **Z Żywca przez Bielsko i Dziedzice**: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godzina 10 minut 9 wieczorem. — **Z Opawy**: godzina 9 minut 45 zrana; godz. 6 minut 6 zrana; godzina 2 minut 43 popołudniu; godzina 8 minut 18 wiecz.; godz. 10 minut 9 wiecz. — **Z Mysłowic**: godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 9 minut 9 wiecz.

Z Warszawy: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 11 minut 56 w nocy. — **Z Budapesztu przez Cieszyn i Bogumin**: godz. 6 minut 6 zrana; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 10 minut 9 wieczorem; godz. 5 minut 12 popołudniu. — **Z Pragi czeskiej przez Ołomuniec i Przerów**: godz. 6 minut 6 zrana; godz. 5 minut 12 popołudniu; godzina 8 minut 18 wiecz. — **Z Berna**: godzina 6 minut 6 zrana; godz. 9 minut 45 zrana; godz. 8 minut 19 wiecz.; godz. 5 minut 12 popoł. — **Z Wrocławia**: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 10 minut 9 wiecz. — **Z Cieszyna przez Bielsko i Dziedzice**: godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 10 min. 9 wiecz. **Z Berlina**: godz. 6 minut 6 rano: 7 minut 33 zrana; godz. 9 minut 45 przedpoł.; godz. 2 minut 43 popołudniu; godz. 8 minut 18 wieczorem (Express); godz. 10 minut 6 wiecz.

KRONIKA.

Kraków, 13 września.

Kalendarz kościelny. W środę Aureljusza, biskupa; w czwartek Podwyższenie św. Krzyża; w piątek Nikodemusa i Emila, męczenników.

W kościele św. Wojciecha w Rynku głównym w czwartek i codzień o godzinie 9 rano przez 9 dni Nowenna do św. Tekli.

Kalendarz myśliwski. W wrześniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki,dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności; dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polowac na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. Do połowy września wolno łowić wszelką rybę, oraz raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 5 minut 15 zachód przypada o god. 5 minut 56, długość dnia godzin 12 minut 41.

Stan powietrza. Dnia 13-go września o godzinie 7 rano barometr 732 9, termometr + 9·2 C., wilgotność 90 %, wiatr zachodni. 8.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, dnia 13 b. m.: „**Tamten**“, dramat w 5 aktach Józefa Maskoffa, napisany na tle stosunków polsko-rosyjskich w Warszawie.

W czwartek, d. 14 b. m.: „**Zaza**“, sztuka w 5 aktach Piotra Simon'a i Eugenjusza Berton'a, tłomaczona z francuskiego.

W piątek, dnia 15 b. m.: Teatr zamknięty.

J. E. p. Jędrzejowicz, minister dla Galicji, przejechał dziś rano przez Kraków z Wiednia do Rzeszowa.

Dr Franciszek Murdzieński, lekarz ordynujący w szpitalu św. Ludwika, wyjechał na parę tygodni za granicę.

Rada miejska dla braku kompletu, została wczoraj odwołana.

W Mogile rozpoczyna się dziś odpust Podniesienia św. Krzyża. Odpust trwa przez całą oktawę. W pierwszy dzień celebrować będą OO. Dominikanie.

Cała załoga, krakowska powróciła już z manewrów. Ostatnie bataljony wróciły do Krakowa wczoraj po południu.

Z „Sokoła“. Dowiadujemy się od dyrekcji „Sokoła“, że cieszące się w ubiegłym roku powodzeniem ćwiczenia gimnastyczne dla starszych członków Towarzystwa, odbywać się będą począwszy od 15 b. m. dwa razy w tygodniu, a mianowicie we wtorki i czwartki od 8 do 9 godziny wieczorem. Ćwiczenia te udzielane będą członkom bezpłatnie.

Z sądu. We wtorek dnia 12 b. m. w dalszym ciągu rozpraw karnych przed sądem przysięgłych stawał Władysław Tyrowicz, 41 lat liczący, stolarz, oskarżony o popełnienie dwóch znacznych kradzieży. W pierwszym wypadku Tyrowicz mając przez firmę Muranyich powierzoną kwotę 359 złr. 29 ct. sprzeniewierzył je. W drugim wypadku w Aradzie na Węgrzech, dokonał w nocy 17 maja b. r. śmiałej kradzieży przez włamanie u Franciszka Steinera, gdzie zabrał różne kosztowności przenoszące wartością 300 złr. Tyrowicz, przyznając się do popełnionych czynów karygodnych, twierdzi, że był do tego zmuszony nędzą. Wobec tego prokuratorja państwa oskarżyła Tyrowicza o zbrodnię sprzeniewierzenia z §§ 183 i 184 i zbrodnię kradzieży z §§ 173, 174 IId, 179 i 180 u. k. Trybunałowi przewodniczył radca sądu krajowego Z. Katyński, w asystencji radców W. Ursla i L. Klemensiewicza. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. J. Ptaś.

Sędziowie przysięgli pod przewodnictwem p. Koziańskiego na pytanie w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia, odpowiedzieli 11 głosami: „Tak“. Drugie pytanie w kierunku zbrodni kradzieży, sędziowie przysięgli również potwierdzili jednogłośnie, przyjąwszy jednak ocenę szkody poniżej 300 a nad 25 złr. Na mocy werdyktu ławy przysięgłych, trybunał wymierzył Tyrowiczowi karę jednorocznego ciężkiego więzienia obostrzonego postem, oraz skazał go na zapłacenie kosztów procesu i odszkodowania. Tyrowicz wyrok przyjął. Obronę prowadził adwokat krajowy dr T. Gluziński.

Komitet Towarzystwa opieki Weteranów 1831 roku i wydział Przytuliska uczestników powstania 1863—4 r., mają zaszczyt podziękować wszystkim, którzy w jakikolwiek bądź sposób raczyli przyczynić się do urządzenia zabawy w Krynicy, a szczególniej kierownikowi takowej p. Oswaldowi Wyszyńskiemu. Czysty dochód 82 złr. 39 ct. rozdzielony został po połowie.

Nowe organy. W sąsiedztwie wielkich organów w kościele Marjackim wykonanych przez p. Śliwińskiego zbudował p. Tomasz Fall, organmistrz z Szczyrzyca, nowe organy na 7 głosów w bocznej nawie kościoła, umieszczone ponad pomnikiem Jana Matejki. Głosy organów dzielą się na: Pryncypał 8 stóp, Rorflet 8 stóp, Viola Gamba i Vox coelestis także po 8 stóp, Oktawa 4 stóp, Kornet 2 i Burdon 16 stóp. Głosy są piękne i silne. P. Fall dał już się poznać w Krakowie, jako zdolny organmistrz, dokonawszy rekonstrukcji organów w kościele św. Krzyża, a następnie rekonstrukcji organów w kościele św. Anny.

Obecnie powierzono p. Fallewi rekonstrukcję organów w Katedrze na Wawelu, gdzie ma polecenie dorobienia nowego „Salicynału“.

Wisła przybrała. Trzydniowy deszcz, z małemi tylko przerwami, spowodował, że stan wody na Wiśle pod Krakowem podniósł się o 1 metr 65 ctm. ponad stan zwykły. Jak nas poinformowano, stan ten w dolnych gminach krakowskich groził wylewem. Dotąd jednak Wisła płynie zwykłem korytem.

Najwyższy dygnitarz fortecy. W uzupełnieniu notatki, którą ukazała się wczoraj w naszem piśmie pod powyższym tytułem, dodać jeszcze należy, że obecni przy powyższem zajściu chcieli natychmiast zrobić doniesienie oficerowi inspekcyjnemu. Lecz jakże to przeprowadzić, kiedy oficer znajduje się w kantynie, nad którą widnieje napis: „Niewojskowym wstęp wzbroniony?“ Podoficer inspekcyjny zaś poszedł do miasta, jak twierdził infanterzysta, będący komendantem warty. Nie pozostało więc nic innego, jak cierpliwie dalej słuchać ordynarnych nawoływań Sternera, który wówczas był najwyższym widzialnym dygnitarzem wojskowym fortecy. Osoby, które nam to pismo nadesłały, przyjmują pełną odpowiedzialność za prawdziwość tych faktów.

Żydowska bezczelność. W uroczyste święto N. P. Marji, 8 b. m. żyd Reich z Krakowa pokrywał papą dach na budującej się fabryce p. Peterseima w Grzegórzkach, tuż obok szkoły, zatrudniając przy sobie 6 innych żydów. Bicie młotami rozlegało się ku ogólnemu zgorszeniu wszystkich mieszkańców po całej okolicy, dopóki energiczny naczelnik gminy p. Szalwiński nie spędził z dachu profanujących tak uroczyste święto katolickie żydów. Jużby był wielki czas, by się żydzi nauczyli szanować uczucia religijne narodu, wśród którego niestety zbyt się rozpanoszyli, i nie drażnić dłużej spokojnej ludności!

Egzamin państwowy z gimnastyki dla szkół średnich i seminarjów nauczycielskich zdali przed komisją we Lwowie następujący pp.: Adamski Jan, Jasiński Leon, Lipiński Stefan, Mjal Juljusz, Podgórski Józef, Rychlicki Józef, Rzepa Wincenty, Szajna Marjan i dr Walsleben Teodor.

Spółki Raiffeisena. Wydział krajowy ukończył już organizacyjne i przygotowawcze czynności do podjętej przez kraj na podstawie tegorocznych uchwał sejmowych akcji w celu popierania rozwoju i działalności Spółek Raiffeisena. W tych dniach właśnie wyszła z druku równocześnie w polskim i w ruskim języku broszura, która mieści w sobie „Pouczenie o zakładaniu Spółek oszczędności i pożyczek pod patronatem Wydziału krajowego“ wraz z dodatkiem zawierającym uchwalone przez Wydział krajowy wzorowe statuty dla Spółek z nieograniczoną i z ograniczoną poręką, instrukcję o wykonaniu patronatu Wydziału krajowego nad Spółkami i przepisy o pożyczkach z ustanowionego w tym celu funduszu pożyczkowego. Równocześnie wydane zostały w obu krajowych językach wszystkie formularze i wzory, potrzebne przy zawiązywaniu i do dalszej działalności Spółek. Wreszcie zorganizował Wydział krajowy osobne „Biuro patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek“, powierzając jego kierownictwo drowi Franciszkowi Stefczykowi, jako swojemu referentowi fachowemu dla Spółek Raiffeisenowskich. Biuro to, będąc organem Wydziału krajowego, podlega szefowi III-go departamentu; dla ułatwienia wszakże sprężystej działalności, przyznał Wydział krajowy biuru patronatu, prawo bezpośredniego korespondowania ze stronami w granicach osobną instrukcją określonych.

Korespondencje zatem w sprawach odnoszących się do Spółek Raiffeisenowskich, należy adresować wprost do „Biura patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie“.

Wystawa korespondentek w Warszawie. P. K. Woźniak, wydawca „Kraju w obrazach“ powziął myśl urządzenia w Warszawie wystawy kart pocztowych ilustrowanych na wzór naszej wystawy krakowskiej.

W tym celu p. W. zwrócił się do zarządu jednej z instytucyj pożytku społecznego, na której rzecz przeznaczony będzie dochód z projektowanej wystawy, o objęcie nad nią protektoratu. Wystawa ma odbyć się w pierwszej połowie października i trwać dni dziesięć. Znaleść się na niej mają wszystkie prawie okazy z wystawy krakowskiej, a na najlepsze projekty kart z widokami Warszawy i Królestwa ogłoszony będzie konkurs z nagrodami.

Z krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła zamianować:

(C. d.) Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-kasowych: Józefę Petryszynową w Czupernosowie, Juljana Milewskiego w Krzeszowie, Marję Batożankę w Ciścu, Franciszka Budzińskiego w Czerpinie, Pawła Kirczowa w Jezierzance, Michalinę Kwaśniewską w Tuchli, Michała Capowa w Jasieniowcu, Stefana Lubieńca w Szołomyi, Kazimierę Leśną w Winnikach, Jana Bobera w Popielnikach, Józefa Nagórskiego w Trójcy, Bazylego Pasiekę w Małowie, Wandę Bereską w Cisowie, Zygmunta Muszyńskiego w Gawłowie, Wacława Skoszka w Nawsiu Brzosteckiem, Jana Kurletę w Porębie wielkiej, Lubinę Witwicką w Krzywotułach nowych, Albinę Peyersfeldównę w Mierzwicy, Stanisława Germatę w Żelazówce, Bazylego Klisza w Miodzybrodziu, Antoninę Kuczerównę w Klekotowie, Jana Filipowicza w Chomczynie, Andrzeja Sieleckiego w Kotowej Woli, Karolinę Krasicką w Małowodach, Tomasza Malisza w Freifeldzie, Mieczysława Radomskiego w Sławentynie, Bronisławę Miodońską w Bóbrku, Grzegorza Sywulę w Rosochowańcu, Mikołaja Drewnickiego w Żegiestowie, Michała Sawickiego w Wierzchni, Dymitra Słobodzińskiego w Iszczkowie, Teofila Tryczyńskiego w Łukawcu, Walentego Szarego w Kuryłówce, Wojciecha Pisarczyka w Nadbrzeziu, Stanisława Hadowskiego w Bukowiu, Stefana Dziugana w Świątkowej, Zofję Chmielowską w Jaworniku ruskim, Adelę Hermanównę w Malawie, Rozalję Bohaczykównę w Miejscu piastowem, Onufrego Maciejkowa w Kamieniu, Marcelego Borkowskiego w Bajkowcach, Józefa Dobrzyńskiego w Proszowie, Witołda Sośniaka w Golkowicach, Michała Skomorowskiego w Wawrzce, Adama Cichockiego w Tadaniu, Antoninę Nowotną w Mokrem, Augusta Böhma w Wieprzu, Stefana Hajmanowicza w Michałkowi. (C. d. n.)

Wielka burza przeciągnęła ubiegłej soboty nad terytorjum średniego i dolnego Renu i spowodowała liczne nieszczęśliwe wypadki. W Gladbach kilka telefonistek uległo podczas burzy tak silnemu porażeniu od piorunu, że straciły zupełnie władzę i, zdaniem lekarzy, dłuższego czasu będzie trzeba by powróciły do zdrowia. Poniżej Kolonji winnice na obszernych przestrzeniach są zupełnie zniszczone.

Nowy nałóg. Śród pań z modnego świata w Paryżu i Londynie szerzy się coraz bardziej nałóg picia perfum, który pociąga za sobą niemniej szkodliwe skutki, jak morfinizm. Hołdujące temu nałogowi, panie dochodzą do najwyższego stopnia rozdrażnienia nerwowego, graniczącego niemal z obłędem. Odzwyczaić się zaś od picia perfum równie trudno jak od zastrzykiwania morfiny, — trzeba na to długiej i systematycznej kuracji, a i ta nieraz już jest daremna.

Hotel kobiecy. W Nowym Jorku istnieje hotel, będący własnością kobiet, zarządzany i zamieszkiwany przez kobiety wyłącznie. Obecność mężczyzn nie jest tolerowana na czas dłuższy. W hotelu przebywa po 50 kobiet rozmaitych zawodów i wieku, a więc: szwaczki, modelki, aktorki, buchalterki, lekarki, nauczycielki, modystki, misjonarki, literatki, śpiewaczki i t. d. Z jednego numeru rozlega się muzyka, z drugiego turkot maszyny, z trzeciego dźwięki arfy, ale to nie przeszkadza podobno(?) do ogólnej harmonji. Pensjonarki tego hotelu muszą wszystkie wstawać wcześnie, bo śniadanie podawane jest o godz. 7¼, obiad o 12 tej, kolacja o 6 tej, a o 10-tej dzwonek wzywa do spoczynku. Tylko przełożona tego pensjonatu ma klucz od drzwi wchodowych i może wracać później.

232.251 złr. 21 cnt „Słowa Polskiego“. Lwowski *Przegląd* donosi: „Przeciwko spółce wydawniczej *Słowa Polskiego* wniósł w sobotę adwokat dr Paweł Dąbrowski jako syndyk Kasy oszczędności do kraj. sądu we Lwowie, jako sądu handlowego, pozew o zwrot sumy 232.251 złr. 21 cnt. Na sumę tę złożyły się dwie kwoty po 58.609 złr., które pp. Wolski i Odrzywolski zapłacili za Spółkę wydawniczą drukarni *Słowa Polskiego* i dwie kwoty po 57.516 złr., które ci sami panowie dali redakcji tego pisma. Wprawdzie pp. Wolski i Odrzywolski w marcu b. r. cały dług 232.251 złr. 21 cnt. darowali Spółce wydawniczej, lecz stało się to dopiero w czasie, kiady już ogłosili swoją niewypłacalność i na tej podstawie wniesiony przez Kasę oszczędności pozew domaga się unieważnienia owej darowizny, i zwrotu całej sumy wyekspensowanej przez pp. Wolskiego i Odrzywolskiego dla *Słowa Polskiego*, a pochodzącej, jak wiadomo, z funduszów Kasy oszczędności“.

Nie jest to pierwsza nieprzyjemność sądowo-prawna, z którą się w życiu spotyka p. Nawrocki!

Ze Lwowa d. 6 b. m. korespondent nasz donosi: Namiestnik hr. Piniński, według najpewniejszych wiadomości, wraca z urlopu i obejmuje urzędowanie dnia 16 b. m. Pogłoski o jego ustąpieniu zupełnie nichy, a natomiast zapewniają, że powstały one nietyle z pewnej ciągle przesilającej się sytuacji, lecz rzeczywiście z powodu zdrowia hr. Pinińskiego, które jednak w ostatnich czasach tak się polepszyło, że namiestnik może się zabrać do ciężkiej pracy.

W zdrowiu marszałka Stanisława hr. Badeniego, nastąpiło o tyle polepszenie, że hr. Badeni przecha-

dza się już z obandażowaną nogą po pokoju, ale mu to przychodzi z niemałą trudnością, gdyż nie może chodzić więcej jak godzinę w ciągu dnia. Obecnie hr. marszałek mieszka w apartamentach Wydziału krajowego, pragnąc osobiście zajmować się sprawami swego urzędu. O przeniesieniu się do swego pałacu na ulicę Trzeciego Maja, mowy jeszcze być nie może, gdyż zupełne wyzdrowienie nogi postępuje powoli i nie tak prędko nastąpi. Żadnych też innych komplikacyj w zdrowiu marszałka, ani nie było, ani nie ma.

Jak dzienniki tutejsze donoszą, założyło się we Lwowie Towarzystwo miłośników sceny, które ma zamiar dawać przedstawienia, a z nich dochód przeznaczać na cele patrjotyczne. Pierwsze takie przedstawienie ma nastąpić w sali „Sokoła", w początku września. Mimo dobrych chęci założycieli, wątpić należy, aby Towarzystwo mogło się rozwijać i przynosić jakiekolwiek materjalne zyski. Już przedtem istniało we Lwowie podobne Towarzystwo, z szerszym nawet zakrojem, bo chciało dawać przedstawienia popularne na prowincji i wszystko skończyło się na dobrych chęciach, chociaż nawet wybrano na prezesa tego Towarzystwa p. Wojciecha Dziedoszyckiego, posła do Rady państwa. W naszych stosunkach i wśród licznych, naglących potrzeb, zajmowanie się systematyczną organizacją teatralnych przedstawień amatorskich, nie przynosi znowu tak gwałtownych korzyści i nie jest tak piekącą kwestją, aby aż zakładać ku temu specjalne Towarzystwa. Amatorstwo, jak każde amatorstwo, problematyczny zwykle przynosi pożytek a już amatorstwo w literaturze i sztuce chybia zawsze celu. Dziś, w rzeczach przedstawień teatralnych, są takie wymagania ze strony publiczności, że amatorskie produkcje przyczyniają się tylko do obniżania poziomu sceny i sztuki, a ta chyba nie może być celem potrzeb społecznych, choćby nawet opancerzonych narodową tendencją. Zresztą, odrywanie ludzi od innych zajęć i wyrabianie w nich fałszywych aktorskich ambicyj, przynosi więcej szkody, aniżeli pożytku. Mamy tyle do roboty na polu działalności społecznej, że najlepszem będzie przestrzeganie podziału pracy, a więc uprawianie sztuki scenicznej należy zostawić zawodowym i specjalnym pracownikom i wywierać wpływ, gdzie się da, żeby tę pracę ogół popierał.

Szkoła politechniczna lwowska ogłosiła już program na rok szkolny 1899/1900. Znajduje się w niej 22 profesorów zwyczajnych, 14 docentów, z których 9 jest płatnych, 5 nauczycieli i 21 asystentów. Rektorem na ten rok szkolny wybrany został profesor p. Stanisław Niementowski. Przedmiotów na politechnice wykłada się 98. W ubiegłem półroczu zimowem było w lwowskiej politechnice 560 słuchaczów, a w letniem tylko 487; najwięcej zapisanych było na inżynierję, bo 351. Pomiędzy słuchaczami byli cudzoziemcy z Czech, Węgier, Siedmiogrodu, Włoch, Rumunji i nawet jeden z Peru. Z zaboru rosyjskiego studjowało na politechnice 72 słuchaczy. Stypendja pobierało 56 słuchaczy na łączną sumę 10.068 złr. Na wycieczki naukowe w ciągu ubiegłego roku wydano 701 złr. 83 ct.

Zet.

Ze Żmigrodu piszą do nas, że odbyło się tam przedstawienie amatorskie na dochód pomnika Miczkiewicza, który ma stanąć w tem miasteczku. Grano trzy jednoaktówki: obraz dramatyczny p. t. „Dziesiąty pawilon", komedyjkę Gawalewicza, „Z rozpaczy", oraz wodewil „Żyd w beczce". Wszystkie sztuki odegrano z życiem i werwą, a wszyscy amatorzy wywiązali się ze swych ról wcale poprawnie. Szczere uznanie należy się p. B., nauczycielce tamtejszej, za której inicjatywą i wśród niezmordowanych starań przedstawienia doszło do skutku, tudzież członkom orkiestry amatorskiej, którzy współudziałem swym bezinteresownym przyczynili się wiele do uświetnienia tegoż przedstawienie. W końcu należy się podziękowanie p. kierownikowi szkoły za udzielenie sal szkolnych, tudzież miejscowej i zamiejscowej publiczności, która szczelnie zapełniła salę, wskutek czego fundusz budowy pomnika powiększył się o 45 złr.

Ważną wiadomość podaje warszawska *Gazeta Sądowa.* Donosi ona, że kilka już podań, wniesionych przez drobną szlachtę polską do jenerał-gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego o zezwolenie nabycia na mocy prawa z 16 marca 1899 roku w kraju południowo-zachodnim drobnych kawałków gruntu, w celu zajęcia się rolnictwem, rozstrzygnięto pomyślnie dla petentów.

Z teatrzyków warszawskich. Dziś występuje warszawski teatr „Odeon" z oryginalną nader premierą p. t.: „Żoko". Bohaterem farsy jest małpa Żoko. Rolę tytułową odegra umyślnie przybyły z Londynu do Warszawy artysta-komik Johnson.

Politechnika warszawska. Uroczystość założenia kamienia węgielnego politechniki odbyła się w Warszawie 8 b. m. Na uroczystość przybyli na zaproszenie komitetu budowy wszyscy dygnitarze miejscowi, zarówno cywilni, jak wojskowi, członkowie komitetu budowy politechniki, profesorowie z dyrektorem r. st. Lagorio na czele, studenci, wreszcie personał budowy wraz z kierownikami i przedsiębiorcami budowy, dostawcami i robotnikami, tudzież zaproszeni przedstawiciele prasy. Po odmówieniu modlitw przez protojereja prawosławnego, akt fundacji gmachu umieszczono w podwójnej puszce, poczem złożono ją we wnętrzu muru.

Co do środków materjalnych komitetu budowy, to posiada on oprócz złożonego poprzedniego miljona rubli 678.603 rb. 19 kop., zebranych od różnych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Politechnika kosztować ma 2,700.000 złr.

Wszystkich podań o dopuszczenie do egzaminów konkursowych od kandydatów na kurs I politechniki warszawskiej złożono do 27 lipca, tj. w terminie oznaczonym, 595; nadto po 27 lipca złożono jeszcze 26 podań, czyli razem 621. Do egzaminów konkursowych dopuszczono 371 osób, warunkowo 83, nie dopuszczono 135, bez egzaminu na kurs I przyjętych będzie 6. Do egzaminu konkursowego stawiło się 411 kandydatów, w tej liczbie 97 żydów.

HUMOR.

W kuchni.
— Co to, mężu, pocałowałeś kucharkę?
— Tylko po to, żono, ażeby jej usta zamknąć, bo wymyślała właśnie na ciebie...

W sądzie.
— Czy świadek już kiedy przysięgał?
— Przysięgałem...
— Kiedy?
— Jakiem się kochał...

Drobnostka.
— No, jakże tam ze zdrowiem?
— Doskonale!... Ah doktorze, zawdzięczam ci życie...
— E!... taka drobnostka...

Mord rytualny w Polnej.

(Teleg. sprawozdanie „Głosu Narodu").

Kutna Hora 13 września. Przesłuchanie oskarżonego Hilsnera trwało trzy godziny. Oskarżony twierdzi, że w chwili krytycznej był w domu.

Prezydent: „Czy nie byłeś 29 marca o $^1/_2$5 w synagodze?" Osk. przeczy.

Prezydent: „Gdzie spałeś?" Oskarż.: „W pierwszym pokoju". Prezydent: „Tam spał także brat twój Moryc?" Osk.: „Tak!"

Prezydent: „W trzecim pokoju waszego mieszkania była kąpiel rytualna dla żydów?" Osk.: „To była dawniej kąpiel... Teraz tam jest tylko graciarnia".

Prezydent: „To teraz żydzi tam się nie kąpią!" Osk.: „Nie... Oni ją tylko oglądają, jako osobliwość..."

Oskarżony zapewnia, że nie znał zamordowanej. Prezydent: „Przyjdzie tu cały szereg świadków, którzy powiedzą ci w oczy, że to nieprawda! Nawet ją prześladowałeś podobno!" Osk.: „To jest nieprawda".

Prezydent owawia sprawę siwych spodni Hilsnera. Okazuje się, że spodnie te znaleziono między kobiecemi rzeczami Hilsnerowej u k r y t e w s t a r e j s y n a g o d z e w W i e l k i m M e z e r i c z u. (Sensacja).

Oskarżony wypiera się z początku, jakoby te spodnie były jego własnością. Kiedy mu jednak przewodniczący przedstawia treść zeznań matki i brata, przypomina sobie oskarżony, że spodnie te dostał od Hitschmanna z Nachodu. Myślał, że matka spodnie te dawno sprzedała i dlatego się ich wypierał. Oskarżony twierdzi, że nigdy w tych spodniach nie chodził. Nosił tylko czarne, brunatne i ciemnoniebieskie ubranie. W dniu krytycznym twierdzi, że był w ubraniu niebieskiem.

Przewodniczący zapytuje Hilsnera, skąd pochodzą plamy krwi ludzkiej na spodniach? Hilsner opowiada, że to zapewne stąd, iż pracował raz w cegielni, upadł, puściła mu się krew z nosa i zakrwawioną rękę obtarł o spodnie.

Przewodniczący: To coś zupełnie nowego. Świadek Skala opowiada nam wprawdzie o tym wypadku. O krwi jednak nie wspomina zupełnie. Nikt jej wtedy u ciebie nie widział.

Wywiązuje się dyskusja co to mogli być za żydzi, którzy tego dnia krążyli po Polnej. Oskarżony przyznaje, że u niego często nocowali rozmaici przechodni żydzi ubodzy. Hilsner przyznaje że rodzina jego mieszkała za darmo i zajmowała mieszkanie z kilkoma komórkami, w których mieszkali przejezdni. Zaprzecza jednak, jakoby żyd Beran, którego poznał w areszcie, był tego dnia w Polnej. Wogóle zaprzecza temu, jakoby z jakimikolwiek żydkami wchodził tego dnia do lasu. Był w synagodze, potem wrócił do domu i jadł maces.

Przewodniczący omawia sprawę znalezionego kija i stwierdza, że świadek Womela widział Hilsnera pod lasem z tym samym kijem.

Oskarżony twierdzi, że nigdy w życiu nie miał tego kija. On miał inną laskę. Na zapytanie jednak, co się z tą laską stało, nie umie dać odpowiedzi.

Przewodniczący stwierdza, że także świadek Peschek widział go w krytycznym dniu z tą laską.

Hilsner: To są wszystko machinacje z Wiednia! Peschek z początku nic nie mówił! Dopiero potem nagle wszystko sobie przypomniał.

Przewodniczący stwierdza, że Peschek z początku istotnie składał bardzo rezerwowane zeznania, które wzmocnił dopiero potem. Miał on jednak robotę u żydów, którą się bał stracić. Odbywszy tę robotę, odzyskał dopiero pełną swobodę mówienia prawdy.

Przewodniczący przedstawia Hilsnerowi, że przeciw niemu przemawiają zeznania jego matki, jego brata i dwóch jego współwyznawców: Steinera i Lustiga, którzy nie przypominają sobie, aby go widzieli w synagodze.

Przewodn.: „Jakeś przyszedł do noża rzezackiego?" Oskarżony zapiera się, jakoby kiedykolwiek miał ten nóż. On miał tylko mały scyzoryk.

Przewodn.: „Opowie ci tu w oczy świadek Witlaczil, że widział u ciebie wielki rzezacki nóż... Przeszło 50 świadków składa zeznania, wykazujące co chwila, że mówisz nieprawdę".

Adw. Baxa żąda wyjaśnienia słów, które powiedział Hilsner po aresztowaniu. Hilsner powiedział: „Ludzie dlatego posądzają mnie o to. bo mieliśmy ostatni dzień świąt, w którym żydom potrzeba krwi chrześcijańskiej..."

Oskarżony twierdzi, że to ludzie tylko w Polnej tak mówią, ale to jest nieprawda.

Jako pierwszy świadek występuje matka zamordowanej, Marja Hruzowa. Widok zgnębionej staruszki budzi powszechne poruszenie i współczucie. Hruzowa zeznaje, iż córka skarżyła się przed nią, że ją prześladuje jakiś żyd. Czy to był Hilsner tego powiedzieć nie może.

Świadek Klemowicz, wachmistrz żandarmerji zeznaje, iż brat zamordowanej został aresztowany dlatego, bo był podrapany na twarzy. Rzecz się jednak natychmiast wyjaśniła.

Komisarz policji Sedlak, jako świadek opowiada, że Hilsner prowadzony na miejsce zbrodni rzekł zaniepokojony: „Czy idziemy tam, gdzie się stało?"

Przewodniczący pyta Sedlaka, czy Peschek mógł widzieć Hilsnera w lesie. Komisarz Sedlak zapewnia, że mógł zupełnie dobrze.

Przewodniczący pyta się, czy to prawda, że w Polnej istniał jakiś prywatny antysemicki komitet, który kierował śledztwem? Świadek przeczy temu kategorycznie.

Świadek Józef Nowak, opiekun zamordowanej, zeznaje, że Agnieszka była silną. Taki karzeł jak Hilsner sam nie dałby jej rady. Musiało ich być więcej. Agnieszka skarżyła się przed Nowakiem, że ją Hilsner prześladuje. Wyraźnie wymieniła nazwisko Hilsnera.

Przesłuchiwano dalej na drobniejsze okoliczności świadków szewca Piotra Horaczka, który ostatni widział Hruzównę, świadka Michingera, który znalazł kij Hilsnera zakopany w mchu, świadka Agnieszkę Raisman, której Hilsner mówił, że ma kochankę w Wernicach i dawał wyraźnie do zrozumienia, że tą kochanką jest Hruzówna.

Dziś będzie ważny dzień procesu. Przesłuchiwana będzie matka Hilsnera i jego brat. Wypada nadmienić, że niesłychanie ważną okoliczność stwierdzają lekarze. Oto zwłoki Hruzównej były zupełnie bez krwi; krew albo upłynęła zupełnie, czego nie było śladu, albo też, co jest prawdopodobniejsze, wytoczono ją i uniesiono.

Po wyroku na Dreyfusa.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu").

Tryjest 12 września. Żydzi tutejsi manifestowali przed konsulatem francuskim. Wołali: „Wypuścić niewinnego! Precz z militaryzmem! Precz z Jezuitami! Precz z Francją!" Antysemici demonstrowali na cześć Francji.

Berlin 12 września. W Radzie miejskiej postawiony ma być wniosek, aby zaniechała udziału Berlina w wystawie paryskiej.

Paryż 12 września. Żydzi utrzymują, że Dreyfus wypuszczony zostanie na wolność w ciągu przyszłego tygodnia, jakkolwiek Loubet nie chce podpisać jego ułaskawienia. Dreyfus ma być w drodze administracyjnej uwolniony przez ministerstwo Waldecka. Dreyfus nie chce podobno być ułaskawiony, aby przez to nie stracić możności dążenia do rehabilitacji. Minister Millerand chce, aby rząd wydał rozkaz jeneralnemu prokuratorowi, by dążył do unieważnienia wyroku z powodu nadużycia władzy urzędowej przez Jouausta. Inni ministrowie sądzą, że byłoby to już cokolwiek za śmiałe.

Rzym 12 września. Żydzi włoscy demonstrują skandalicznie z powodu wyroku w Rennes. We Florencji tłum udał się przed dom arcybiskupa wołając: „Precz z Jezuitami!“ Wielu żydów aresztowano. Podobnież przyszło do filodreyfusowskich manifestacyj w Neapolu, Venafro, Aquila i Messynie.

Organy Watykanu wyrażają się z wielkiem uznaniem o wyroku w Rennes. *Osservatore Romano* mówi z naciskiem o ohydnej zbrodni, spełnionej przez semitę. *Voce della Verita* stwierdza, że świat mógłby się bardzo dobrze obejść bez żydów. „Trzeba się ugiąć jednak przed wolą Boga, która chce, abyśmy cierpieli żydów aż do końca dni naszych“.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Lwów 13 września. Grono posłów do Rady państwa — jak donosi *Przegląd* — wysłało do Wiednia posła dra Jana Walewskiego, by w imieniu ich prosił prezesa Jaworskiego o zwołanie Koła polskiego, w celu omówienia sytuacji politycznej, która w licznych kołach wyborczych kraju wywołuje zaniepokojenie. Prezes przyrzekł zwołać Koło polskie do Wiednia na pełne posiedzenie około 10 października.

Lwów 13 września. „*Gazeta narodowa*“ *donosi, że poseł Tadeusz Rutowski będzie miał otwarty konkurs z powodu długu wekslowego na przeszło 100.000 złr. wobec gal. Kasy oszczędności. Kasa wniosła już do sądu odnośne podanie.*

Wiedeń 13 września. *Prezydent Fuchs zaprosił na dzień 24 b. m. do swojej kancelarji posłów Jaworskiego, Funkego, Malfattiego, Verkaufa i Wolffa (!!) na naradę, jakim sposobem może być przywrócone normalne funkcjonowanie parlamentu i załatwiona sprawa językowa.*

Odpowiedzi od Redakcji.

Wielm. P. Jasiński w Wiedniu Artysta-malarz Horowitz nie jest Węgrem urodzonym w Koszycach, ale polskim żydem. Sławy polskiego żyda nie mamy prawa uważać za tytuł do naszej chluby, bo potem i hańbę polskich żydów musielibyśmy uważać za naszą ujmę. Na tysiąc zaś takich, którzy przynoszą nam hańbę, jest jeden zaledwie taki, który się czemś dodatnio odznacza. Z tego też powodu nie będziemy się spierać z prasą żydowską w Wiedniu o narodowość twórcy rzeczywiście wspaniałego portretu cesarzowej Elżbiety.

Wielm. P. Smołczyński w Nowym Sączu. Zapowiedzi o wiecach ks. Stojałowskiego umieszczać nie będziemy. Wogóle straciliśmy nadzieję, aby działalność ks. Stojałowskiego, odznaczająca się jedynie osobistym egoizmem, mogła być dla ludu użyteczną. Okoliczność, że na zgromadzenia w Nowym Sączu i w Krynicy w dniach 23 b. m. i 24 b. m. tylko czytelnicy „Wieńca“ i „Pszczółki“ dopuszczeni będą, pozwala się domyślać, że głównym przedmiotem obrad będą kwestje pieniężne tych pisemek, w których ziarno jest tak bardzo pomięszane z plewą, że jednego od drugiego rozróżnić nie sposób.

Wielm. P. drowi ...ewi.. ...ckiemu w Jaworzu Martwią nas dwie rzeczy: 1) że nie określono z góry terminu „ad quem“; 2) że zamiast listu w poniedziałek nie otrzymaliśmy artykułu w sobotę, na co z utęsknieniem czekaliśmy.

„Stu prenumeratom“ w Zakopanem. Pohybel — to może cokolwiek za dużo dla tych dwóch dzienników, o których mowa. W ich stanowisku nie wiadomo jednak istotnie, czego więcej, głupoty, czy złej wiary. Wyrok sobotni ma niezawodnie tę złą stronę, że przez ulokowanie Dreyfusa stale we Francji, o jednego żyda będzie w tym kraju więcej! Trzeba się tem jednak pocieszyć, że zdrajca zostanie prawdopodobnie wytransportowany na Korsykę. Twierdzę, względnie więzienie, ma prawo wybrać Dreyfusowi przyjaciel jego Loubet.

Dr W. Ł. w Paryżu. Serdecznie dziękujemy za korespondentki ilustrowane z widokami oblężenia fortu Chabrol i z portretem Guerina, zaopatrzonym datą „15 sierpnia 1899 w forcie Chabrol“. Przesłaliśmy je jako „curiosum“ krakowskiej wystawie kart korespondencyjnych.

W. P. Karol Kuczabiński w Nowym Sączu. Z łaskawej oferty korzystać nie możemy.

Autorowi korespondencji w Krynicy z dnia 19 sierpnia: List w sprawie zajścia w kościele z dnia 24 lipca był stanowczo za obszerny i przyszedł do nas w chwili, kiedy dziennik był przeciążony bieżącym materjałem. W korespondencji, przeprowadzonej z księdzem H., redaktor nasz prosił o krótkie sprostowanie mylnych szczegółów,— w liście zaś nadesłanym była polemika stanowczo za daleko idąca. Zdanie nasze o tej sprawie wyjaśniliśmy obszernie w „Uwagach“, przyznając ks. H. dobrą wolę i uczciwe intencje. Z formą jego postępowania nie godzimy się; wiemy, że nie godzi się z tą formą także znaczna część naszego duchowieństwa, która wcale tego zajścia nie pochwala. Zresztą wszyscy się na to zgadzamy, że tylko gorliwość kapłańska była motorem postąpienia księdza H.

Wielm. P. St. R-r w Kołomyi. Bardzo jesteśmy wdzięczni za korespondencje — nie możemy się jednak godzić z zapatrywaniami Pańskiemi na p. W. Jest to jeden z nielicznych u nas ludzi czynu i charakteru. Wszyscy ludzie dobrej woli powinni ułatwiać mu zyskanie pola do pracy publicznej, a sądzimy, że Kołomyja dobrzeby na tem wyszła, gdyby go wybrała posłem. Przypuszczenie, iż dr W. dbałby przedewszystkiem o dobro właścicieli wielkich posiadłości, a zaniedbywał interesy miasta, jest błędne; trzeba nie znać dra W., aby coś podobnego módz przypuścić.

Wielebny ks. H. w Krynicy. Odpowiedź na swój ostatni list znajdzie Wiel. ks. Dobrodziej w podanej powyżej odpowiedzi dla autora korespondencji z Krynicy z dnia 19 b. m. Sprawa zresztą już przebrzmiała i po namyśle sądzimy, że lepiej do niej nie wracać. O łżeniu nie ma mowy; wszyscy muszą myśleć tylko z szacunkiem o motywach, które dyktowały postąpieniem Wiel. ks. Dobrodzieja, bez względu, czy się z nim zgadzają, czy nie.

Sprawozdanie targowe

Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Targ w Pradze 11 września 1899 r.

Spęd 826 sztuk wołów, między tymi 372 sztuk galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły z paszy średnie 28—32 złr., za krowy 24—28 złr. za 100 klgr. żywej wagi, za buhaje 27—32 złr.

Targ ożywiony.

Targ w Bernie 9 września 1899 r.

Spęd 190 sztuk. Płacono za woły z paszy prima po 34 złr., secunda po 28—32 złr.

Targ zły.

Kolej Północna.

Odjazd z Krakowa.

Do Wiednia: godz. 2 popoł.; godz. 10 wiecz. (posp.); godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 2 minut 31 popoł. (błyskawiczny). **Do Oświęcimia**: godz. 6 minut 40 popoł. **Do Trzebini**: godz. 3 minut 10 popoł. **Do Lundenburga**: godz. 9 minut 20 przedpołudniem. **Do Wrocławia**: godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 9 minut 20 przedp.; godz. 2 minut 31 popoł. (błysk.); godz. 6 minut 40 wiecz. **Do Berlina**: godz. 2 minut 31 popoł. (błysk.); godz. 7 minut 25 zrana (Express); godz. 6 minut 40 wiecz.

Do Warszawy: godz. 6 minut 40 wieczorem (posp.); godz. 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. **Do Piotrkowa**: godz. 3 minut 10 popoł. **Do Mysłowic**: godz. 3 minut 10 popoł.; godz. 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. **Do Żywca przez Dziedzice i Bielsko**: godz. 9 minut 20 zrana; godz. 7 minut 25 zrana (posp). **Do Bielska**: godzina 2 popoł., godz. 2 minut 31 popoł.

Do Pragi czeskiej przez Przerów i Ołomuniec: godzina 2 popoł.; godz. 5 minut 32 zrana; godz. 7 minut 25 zrana. **Do Ołomuńca**: godz. 2 minut 31 popoł.; godz. 9 minut 20 zrana; godz. 10 wieczorem. **Do Opawy przez Schönbrunn**: godz. 2 popoł.; godz. 2 minut 31 popoł.; godzina 9 minut 20 zrana; godz. 7 minut 25 zrana; godz. 5 minut 32 zrana; godz. 10 wieczorem.

Do Budapesztu przez Bogumin i Cieszyn: godz. 7 minut 25 zrana; godz. 10 wieczorem. **Do Cieszyna przez Dziedzice i Bielsk**: godz. 9 minut 20 zrana; godzina 2 popoł.; godz. 2 minut 31 popoł. **Do Berna przez Przerów**: godzina 7 minut 25 zrana; godz. 2 minut 31 popoł.; godz. 10 wiecz.

Do Katowic: godz. 5 minut 32 zrana; godz. 7 minut 25 zrana; godz. 9 minut 20 przedpoł. **Do Bytomia**: godz. 2 popoł.; godz. 7 minut 25 zrana; godz. 5 minut 32 zrana; godzina 9 minut 20 przedpołudniem; godz. 2 minut 31 popoł.

Koleje państwowe.

Odjazd z Krakowa.

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowiec**: godz. 8 minut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów**: godz. 6 minut 31 zrana; godz. 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzega**: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4-godzinną w Dembicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz 6 minut 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów**: wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popoł. **Do Krynicy i Żegiestowa**: godz. 6 minut 31 zrana (tylko od 1 lipca do 15 września); godz. 11 przedpoł.; godzina 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Chabówki, Rabki i** Mszany Dolnej: godzina 8 rano. **Do Skawiny** (prócz poprzednich) godz. 5 minut 15 zrana (tylko do 30 września) godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwarję: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję**: godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę**: godz. 5 minut 15 zrana; godz. 1 minut 8 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suche**: godzina 9 minut 5 zrana.

Przyjazd do Krakowa.

Ze Lwowa: godzina 4 minut 40 zrana; godz. 7 zrana (pospieszny); godz. 8 minut 45 zrana: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 2 minut 24 popoł. (błyskawiczny); godzina 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Z Wieliczki**: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 11 minut 15 popoł.; godz. 6 minut 50; wiecz. — **Z Jasła** przez Rzeszów: godz. 4 minut 40 zrana godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Z Tarnobrzega**: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wiecz.

Z Nowego Sącza przez Tarnów: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Ze Stróżów** przez Tarnów: godz. 4 minut 40 zrana. — **Z Krynicy i Żegiestowa** przez Tarnów: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Od dnia 1 lipca z Krynicy i Żegiestowa przez Tarnów**: godz. 6 minut 25 wiecz. (do dnia 15 września);

Z Chyrowa, Nowego Sącza i Chabówki: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł. — **Z Mszany dolnej**: godz. 7 minut 40 wiecz. — **Ze Skawiny**: godz. 11 minut 10 przedpoł. — **Z Bielska i Wadowic przez Kalwarję**: godz. 9 minut 40 wieczorem; godz. 8 minut 45 zrana; godzina 4 minut 45 popoł. — **Z Suchej do Podgórza miasta**: godz. 7 minut 48 zrana. — **Z Oświęcimia**: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł.; godz. 11 minut 10 przedp.; godz. 9 minut 40 wiecz. — **Z Zwardonia i Żywca przez Suchą**: godz. 4 minut 47 popoł.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nieprzyjmuje.

Starożytności

Brązy, stare porcelany, sztychy, pasy lite, makaty, miniatury, stare meble, numizmaty, medale i t. d.

KUPUJE 2316

Kurnatowski & Comp.

KANTOR WYMIANY.

Kraków, — Sukiennice Nr. 7.

Wodociągi

tak w Krakowie jakoteż na prowincji urządza **pierwszy koncesjonowany instalator** 25 2

Karol Markus

Kraków, Szpitalna 18.

Wielka ilość wykonanych robót przez 21 lat, daje najlepszą rękojmię, iż zlecone roboty praktycznie i fachowo wykonane zostały.

Sprzedaje wszelkie części składowe **do wodociągów** z mosiądzu, ołowiu żelaza i fajansu, które na składzie utrzymuje **w wielkim wyborze.**

Szparagi

sadzonki 3 letnie silne, Argenteuil i Milchweiss 100 szt. 2 złr.

BRYNDZA

codzień świeża do 1-go października, przesyłka 5 kilo za 2 złr. 28.

BULION

z drobiu i zwierzyny po złr. 5, 6 i 7 złr. 50 ct. za kilo.

KOCE 2815

z owczej wełny, bardzo mocne, po 6 złr. 50 ct. sztuka, rozsyła

Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.

Mieszkanie frontowe

w Rynku gł. Nr. 11. na II piętrze, składające się z 2, ewentualnie 3 pokoi frontowych, 2 pokoi tylnych, przedpokoju i kuchni lub więcej pokoi, stosowne dla adwokata lub lekarza, od 1 października **do wynajęcia.** Bliższa wiadomość u właścicielki domu. Rynek główny Nr. 11. 2813 6 10

Katolicka fabryka

dachówek i dren

w Pawlikowicach

p. Wieliczka 2839

sprzedaje swoje wyroby po zniżonych cenach z wykluczeniem faktorów.

Ofiara nieszczęśliwej Matki.

która wskutek sześcioletniej choroby męża przyjęła na swe barki ciężar utrzymania drobnego rodzeństwa, a nie będąc nawykniętą do ciężkiej pracy, stargała swe siły i od roku sama zaniemogła, w nadziei, że prośba jej znajdzie odgłos w szlachetnych a pobożnych sercach, zwraca się do tychże z prośbą o pomoc materyalną dla siebie i swoich małych dziatek. Datki na ten cel przyjmuje z grzeczności Administracya „Głosu Narodu“ dla J. K. 2457

Istniejący od 28 lat

zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

pod firmą 2876 2 0

BRACIA TREMBECCY

przy ulicy Rakowickiej Nr. 7

podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tudzież utrzymuje **na składzie wielki wybór pomników i grobowców familijnych.** — Zamówienia wykonywa szybko i starannie po najniższych cenach.

Młody Człowiek

powróciwszy z wojska, z ukończoną handlową praktyką w Królestwie Polskiem, z dobrem świadectwem, **życzy sobie znaleźć miejsce** w handlu kolonialnym, korzennym lub w Kółku rolniczem, jako pomocnik handlowy, władający językiem polskim, morawskim i niemieckim. **J. Zwierniak** p. Iwiniów, Zabrzeh Nr. 3 3 2885

5.000 kóp Obręczy

leszczynowych,

5.000 Szt. DĘBÓW i SOSEN 2892

przy stacji kolei za Lwowem — **ma do sprzedania Jan Strycharski**, Kraków.

Kamieniczka I. piętr.

z oficyną, (25 ubikacyj), nowa, już wyschnięta, dobrze budowana, położona po za obrębem miasta, lecz oddalona tylko o 20 minut od Sukiennic krakowskich, jest z powodu przesiedlenia się na wieś do sprzedania pod bardzo korzystnymi warunkami. W razie potrzeby znaczna kwota może pozostać na spłaty ratami. — Wiadomości udzieli z grzeczności pan Fiałek, ulica Nad Rudawą L. 25 I sze piętro 2739 5 8

Kto pragnie

siwiejącym włosom, nadać pierwotny **kolor,** niech użyje flakon 2792 4 12

AQUA AMARILLA

Dra R. Botha w Londynie.

Środek niezawodny i nieszkodliwy. — Jedyny skład na Galicję: **K. Ryżmanowski, fryzjer ul. Szewska L. 2.**

WYCIĄGI Z ANALIZ

Tokajskiego Cognacu z herbem miasta

Pierwszej Tokajskiej Destylarni Cognacu w Tokaju.

C. k. rolniczo-chemiczna Stacja doświadczalna w Wiedniu.

Księga Analiz Nr. 528.1.

Certyfikat.

Dostarczona przez **„Pierwszą Tokajską Destyiarnią Cognacu w Tokaju“** pod nienaruszoną pieczęcią: **„Elsö tokaji Cognac-gyár“** i pod sygnaturą: **„Tokaji Cognac V. O.“ próba koniaku**, zawierała:

Alcoholu	43·29 V%
Extractu	2·12
Popiołu	0·29
Kwasów	0·43

Próbka jest **niesłodzona** i ma **składnik,** jakoteż **smak** i **zapach czystego Cognacu.**

Wiedeń, 13 Marca 1895.

Dyroktor c. k. roln. chem. Stacyi doświadczalnej
podp. **Prof. Dr. Meisel** wł. r.

Z powodu kontroli wys. król. węgierskiego Ministerstwa Handlu państwowemi Wyszczególnieniami i Względami zaszczycona.



Publiczne
CHEMICZNE LABORATORIUM N. W. Werftstr, 12 Stycznia 1895.
Dr. C. Bischoffa w Berlinie.

Do pierwszej Tokajskiej Destylarni Koniaku w Tokaju.

Analiza Pańskiego koniaku wykazała:

Ciężar gatunkowy	0·9420
Alcoholu G%	39·85
„ V%	47·18
Zawartość extraktu	0·286
Składniki mineralne	0·08

Koniak ten, a w szczególności przy ostrożnem odparowywaniu ulatniające się części składowe tegoż, wykazują charaktorystyczny i mocny zapach **lotnych aromatycznych składników Wina.** Koniak ten okazuje się **czystym destylatem Wina.** Smak ma łagodny i według mego zdania, **dobremu francuskiemu Cognacowi**, któremu znacznej części cukru nie dodano — **zupełnie równy,** zatem Koniak Pański uważam za **tak dobry jak francuski.**

Także uważam takowy polecenia godnym dla chorych na cukrówkę gdyż brakuje mu sztucznego słodzenia.

Podpisałem **Dr. C. Bischoff** wł. r.

Ces. król. chem. fizyolog. Stacja doświadczalna dla wina i owoców
w Klosterneuburg koło Wiednia.

Księga Analiz Nr. 5311.

Certyfikat.

Przysyłający: **Zarząd pierwszej Tokajskiej Dystylarni Koniaku w Tokaju.**

Gatunek:	Cognac	Waga spec.	0·9420
Stan:	czysty	Alcohol	59·31
Kolor:	winno-żółty	Popiołu	0·013
Zapach: / *Smak:*	**przednlemu Cognacowi odpowiedni.**	**Cukru . . . . .**	**nie zawiera.**

Według wyniku powyższego rozbioru koniak ten za **Destylat winny w bardzo dobrym gatunku** uznany został.

Klosterneuburg, 16 Lipca 1892.

Dyrektor:
podp. **Prof. Dr. L. Roesler** wł. r.

Według notarjalnego Wyciągu z ksiąg opłat, zużyła taż Destylarnia w kampanii 1893/94 r. **723.130 Litrów Wina na Cognac.**

L. 4431
ph. 93 sz.

Świadectwo urzędowe.

Podpisany Komisaryat Skarbowy potwierdza niniejszem, że w położonem w komitacie Zemplinskim

mieście Tokaju tylko jedna jedyna Destylarnia Cognacu

egzystuje pod firmą: **„Elsö Tokaji Cognac Gyar“** (pierwsza Tokajska Destylarnia Koniaku), która swój **Cognac przez destylację z Wina** produkuje i podatek według wydajności swych aparatów destylacyjnych uiszcza.

Król. węgierski Komisaryat Skarbowy.

Kto dziś pije Cognac francuski, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykację tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są wstanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuskie — „Koniaki“ i to z **czystego winnego spirytusu** — gdy tymczasem Francja, jak nas poucza statystyka eksportu, gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty dystylat winny — jakim jest bezprzecznie

COGNAC TOKAJSKI

którego Skład Główny jest przy „Składzie Win Greckich“, w Krakowie, przy ul. Jagielońskiej Nr. 7.

	1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. „ „ V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. ·70	Złr. —
„ „ „ V. O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„ „ „ V. O. C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„ „ „ V. O. C. B.	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„ —
„ „ sec —	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

	1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Kronen cognac	Złr. 8	Złr. 4·50	Złr. —	Złr. —
„ Medicinal „	„ 6	„ 3·50	„ 1·50	„ 1
„ Diabetiker „	„ 6	„ 3·50	„ —	—

Przy odbiorze 5 Butelek wysyłka franko lub 10% zniżki.

Kupcom ceny hurtowne.

IRIS

płukanie do ust,

jest to nadzwyczaj przyjemne i uzdrawiające dziąsła i zęby płukanie, usta odświeża i wszelki niemiły odór z ust pochodzący usuwa, cena flakonu **60 cnt.**

JAN IHNATOWICZ

Lwów: sklepy własne, ulica Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11 **Kraków:** Sukiennice L. 20. **Czerniowce:** Rynek L. 2. **Przemyśl:** ulica Franciszkańska L. 24. 2171

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.